

premier masz !

Solidarność

REGION

Nr 48
WROCLAW
23 VIII 1989

TYGODNIK RKW NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" DOLNY ŚLĄSK

powszechny i polityczny

- Program Związku nie może ograniczać się do rozważań nad zasadnością 140 tys. podwyżki, których domaga się KZ przedsiębiorstwa X. Związek musi uzyskać wyraźną polityczną tożsamość i tożsamość tę potwierdzić skuteczną i masową akcją - powiedział Leszek Budrewicz na spotkaniu z Komisjami Zakładowymi 16 sierpnia.

Bogdan Borusewicz - jeszcze przed odmrożeniem cen 1 sierpnia powiedzieliśmy, że fala branżowych strajków rozszczeniowych zaleje kraj i zagrozi etosowi "Solidarności". Każdy szarpie do siebie, czego nie można mieć ludzom za złe, ale bez akcji politycznej wypływającej z myślenia o całości państwa i gospodarki, utoniemy wszyscy" - 11 sierpnia, prezydium Tymczasowego Zarządu Regionu Gdańskiego.

Wrocław i Gdańsk - dwa tradycyjne bastiony "S" spierają się o autorstwo pomysłu godzinnego strajku ostrzegawczego. Już 26 lipca Ludwik Turko proponował zgromadzonym na Mazowieckiej działaczom szczegółowy harmonogram protestu pod dwoma wiodącymi hasłami:

natychmiastowej indeksacji i likwidacji nomenklatury w gospodarce. Nikt nie podjął tematu. Działacze gdańscy zareagowali inaczej - plenum Zarządu natychmiast zaakceptowało pomysł i Gdańsk jako pierwszy w kraju przeprowadził 11 sierpnia godzinny, powszechny strajk polityczny. Wymowa jednoznaczna - zamiast pelających od branży do branży strajków o płace, jeden protest angażujący wszystkie struktury we wspólną walkę o zmiany systemowe.

Na KKW 8 sierpnia Borusewicz forsował akcję ogólnopolską - z uwagi na bliski termin (11 sierpnia) inni przywódcy regionów zachowali rezerwę. Jednak 16 sierpnia w południe stanęły Śląsk i Pomorze Zachodnie. I wreszcie 18-ego - Dolny Śląsk. Mamy więc za sobą pierwszy od 1981 roku regionalny strajk polityczny. Pierwsza tak poważna próba organizacyjna i wreszcie klarowne, zrozumiałe dla wszystkich żądanie - rząd narodowego zaufania.

(k)

zastosowanie zachęt finansowych na odbudowanie stanu załogi i skłaniałaby od pozostawiania w zakładzie (w tym roku odeszło i wymieniło się ok. 200 pracowników). Innym finansowym obciążeniem dla fabryki wagonów jest płacenie dywidend skarbowi państwa, jako, że jest on posiadaczem 80% majątku trwałego zakładu.

Podstawowym problemem jest jednak zbyt wyrobów Pafawagu. Kolej, jakkolwiek potrzebuje wagonów, nie ma pieniędzy, by je kupować. KZ proponuje powołanie międzyresortowej komisji, która przeanalizowałaby możliwości utrzymania i modernizacji taboru oraz dała gwarancje wykupu go przez kolej (np. poprzez kredyt dla PKP).

W zakładzie działa w tej chwili komisja, której zadaniem jest urealnienie cen na produkty Pafawagu, w oparciu o nowy cennik wprowadzony ostatnio przez ministerstwo finansów. Po zbilansowaniu sytuacji zakładu, dyrekcja i związki zawodowe zaczęły rozmawiać o podwyżkach zarobków. Póki co, wypłacono pracownikom po 40 tys. a konto nowych stawek.

Od Sejmu oczekuje się tam również wprowadzenia do polskiego ustawodawstwa przepisu regulującego bankructwo zakładów, z gwarancjami zabezpieczenia socjalnego dla pracowników.

Przetrwanie Pafawagu zależy od nowych ustaw, jest to zadanie dla Sejmu, jak wiele innych do wykonania "na wczoraj".

(bp)

przeгляд krajowy

Znowu mamy PSL! Stronnictwo reaktywowało 120 chłopskich działaczy zgromadzonych 15.08 w Wilanowie. Wśród nich: starzy nikolajczykowscy PSL-owcy, weterani Batalionów Chłopskich, starzy i młodzi "wiciowcy" i posłowie... ZSL. Być może niebawem po prawej ręce Wałęsy stanie chłop nieco prawdziwszy od Malinowskiego.

Cztery jednogodzinne strajki ostrzegawcze w regionach po raz pierwszy pokazały siłę polityczną i organizacyjną Związku. 11 sierpnia - Gdańsk, 16 - Śląsk i Pomorze Zachodnie, 18 - Dolny Śląsk. Trzy ostatnie odbywały się pod hasłem rządu narodowego zaufania. Na wieść o upadku Kiszczaka i nominacji Mazowieckiego Kraków i Radom odstąpiły od protestu.

16 sierpnia rozpadła się koalicja rządząca naszym krajem okrągłe 40 lat. "Ludowi i demokratyczni" alianci gładko zdradzili swego niekochanego hegemonia i przystali na propozycję Wałęsy. "Solidarność" tworzy rząd!

Kropkę nad "i" postawił rzecznik radzieckiego MSZ Jurij Griemitskich oświadczając, że jest to wewnętrzna sprawa Polski. "Uważamy za rozsądne oświadczenie Wałęsy, w którym stwierdził, że "Solidarność" liczy się z faktem członkostwa Polski w Układzie Warszawskim".

Jaruzelski zaproponował misję tworzenia rządu naczelnemu "Tygodnika Solidarność", Tadeuszowi Mazowieckiemu. Tygodnik poszukuje nowego naczelnego, Mazowiecki ministrów. "Solidarność" skutecznego programu gospodarczego.

14 Plenum (19-20.08) obraziło się na wiariolomnych sojuszników, uprzedziło, że "konfrontacja z PZPR nie może służyć interesom kraju", stwierdziło, że liczy na dalszą współpracę z niewiarolomną częścią ZSL i SD oraz zobowiązało partyjne ogniwa do obrony MON, MSW i administracji państwowej przed nieuzasadnionymi atakami.

6 tys. delegatów ZSRR i niewiele mniej z Czechosłowacji przybyło 11.08 na Stadion X-lecia. By wzięć udział w Kongresie Świadków Jehowy "Prawdziwa Pobożność". Na stadionie było w sumie 67 tys. osób z 36 krajów, co jest cyfrą skromną przy statystycznej frekwencji tegorocznych kongresów w Chorzowie i Poznaniu.

Paweł Kocięba

PAFAWAG
widmo plajty

Wiele się mówiło o grożącym zakładowi bankructwie.

Jak jest dzisiaj? Pafawag ma 28% rentowności, zaburzona struktura zatrudnienia (na 2900 pracujących, ok. 600 jest bezpośrednio w produkcji), kłopoty kadrowe, setki kooperantów, przestarzała technologia i co najbardziej daje się we znaki - odbiorce monopoliste - PKP, której nie stać na kupowanie nowego taboru.

Nie wygląda to najlepiej, co jednak można zrobić, zanim dojdzie do sytuacji, w której rzeczywiście trzeba będzie skapitulować i zamknąć zakład? KZ NSZZ "S" proponuje kilka rzeczy: chce doprowadzić do zmiany formy własności - akcjonariat pracy. By stało się to możliwe, konieczne jest stworzenie prawnych i finansowych możliwości wykupienia firmy przez załogę. Gdyby istniał bank "S", problem rozwiązałby się natychmiast. Póki co, dla ratowania Pafawagu niezbędne jest w tej chwili zlikwidowanie podatku (który zresztą jest podstawowym ograniczeniem dla innych firm) uniemożliwiającego swobodne kształtowanie plac. Zmiana tego przepisu pozwoliłaby poprzez

23 sierpnia 1939



23 sierpnia 1939 r. Sowieci z Hitlerowcami podpisali czwarty rozbiór Polski oraz zabór ziem państw ościennych. Mapa przedstawia ostateczną linię rozbiórową Polski podpisaną 28 IX 1939 r. w Moskwie.

powszechny i polityczny

we wrocławiu

18.08.89. Po 8 latach godzinny strajk powszechny w regionie. Udało się go przeprowadzić bez żądań ekonomicznych. Postulaty wyłącznie polityczne. Na płótnach hasła: "Akcja protestacyjna przeciwko nieudolności rządu", "Popieramy słuszne postulaty KKW". Bez większych strat, bez paraliżowania życia. Świetny sprawdzian siły i solidarności. Po piątkowym proteście zarówno członkowie "S", jak i jej przeciwnicy powinni się przekonać, że związek nie ma wybitnych ząbków; jak sugerowali ci drudzy.

Wszędzie gdzie przeprowadzono strajk panowała wielka dyscyplina. Godzina rozpoczęcia 12.00, o 13.01 znikają flagi i transparenty. Strajkowały prawie wszystkie duże zakłady przemysłowe. Na bramach, jak w sierpniu, robotnicy.

W MPK kierowcy wyjaśniają powód postępu i o dziwo pasażerowie spokojnie czekają, część wybiera spacer. Tramwaje i autobusy stały w trasie, natomiast kilkadziesiąt wozów MPSUK utworzyło kolumnę i przejechało z zapalonymi światłami ulicą Legnicką do centrum. Strajkowe pikiety w mijanych zakładach strzelały "wałki". Na bramie MPSUK wyrazi poparcia dla służby zdrowia. Szpitale wstrzymały wizyty, nie przyjmowały chorych, wpuszczano tylko nagłe przypadki. "Proszę pani, to tylko godzina. Na 8 lat to tak niewiele, a tak dużo." Apteki wybrały inną formę - przy oflagowaniu prowadziły sprzedaż.

W kopalniach ze względu na specyfikę pracy godzinny strajk przeprowadzono między zmianami: trzecią a pierwszą i pierwszą a drugą. Na drzewiach wrocławskich pralni eleganckie plakaty: "przepraszamy - protest solidarnościowy. Czynne od 13."

Nie przyłączyły się sklepy, a PTHW prowadziło niefortunna akcję protestacyjną, na skutek której nie dotarł do Wrocławian chleb. Mass-media naturalnie wykorzystywały to przeciw "S" (tekst obok).

Niektórzy dyrektorzy stawiali na głowie, aby nie dopuścić do zjednoczenia załogi. Np. w Elwro dyrektor zabronił wydania flag. Wywieszono stare, brudne. W zakładach nie było lamistraszków. Przyłączyły się OPZZ-y i partia. Ciekawe, czyżby też miały dosyć? Siebie?

Z.O.

w trójmieście

Stocznia Gdańska zawsze sama - w maju 88, w sierpniu 88 i... w sierpniu 89. Wtedy samotna w strajku, dziś w niestrakowaniu. Może to sprawa byłego patrona? A może Stocznia zawsze wyprzedza epokę.

Bogdan Borusewicz, szef TZR: Ludzie potrzebowali sukcesu jak wody, ten strajk to sukces polityczny i organizacyjny. Związek wreszcie pokazał lwi pazur. Coś nie sformułowaliśmy tego wprost, strajk uderza w Kiszczaka, zwiększając siłę przetargowa OKP i Wałęsa. Gdyby Władek (Frasiński) poparł mnie na KKW i stanęlibyśmy w strajku ogólnopolskim, byłoby to rzecz jasna 49 razy mocniejsza

Do niezwyklej transakcji polsko-amerykańskiej miliarderkę nasi związkowcy (Szablewski i Wałęsa) przekonali na procesji Bożego Ciała. Szablewskiego natchnął trzycyfrowy banknot (zieleny), który dostrzegł na tacy. Jeśli Stocznia istotnie wyprzedza epokę, życzyć wypada naszym hutom i kopalniom więcej takich procesji.

Stocznia Komuny Paryskiej w Gdyni w Maju i Sierpniu pracowała normalnie. Teraz solidarnie weszła w regionalny strajk. Uważana za antywałęsowską, na strajkowej masowce gościła Przewodniczącą. Stoówka nabita jak katedra w pasterkę. Wałęsa: - Jestem słaby i robię błędy, ale nie bójcie się o mnie - jestem silny waszą siłą i bystry waszą mądrością. Jaki Związek - taki przewodniczący. Aplauz nieopisany. Dyrektor prosi, żeby kończyć, bo 13-ta. Wałęsa macha ręką: -

zapłacę z moich milionów - perskie oczko do załogi. Śmieją się i klaszczą nawet ci, którzy przed chwilą złośliwie atakowali.

W stoczni Nauta na bramie podwójna pikietka - "S" i OPZZ. Stocznia Marynarki Wojennej szczególnie mocno oflagowana - strajkuje mimo, że "S" jest w niej nielegalna (zakład podlega MON). Jeden z regionalnych postulatów dotyczy respektowania związkowych wolności w firmach podległych "czerwonym resortom".

Gdańsk, Gdynia i Sopot stoją w komplecie za wyjątkiem sklepów (miały być oflagowane, ale rzutki przewodniczący jest w USA) i kolejki (świadomości jej nie zatrzymano). Ze stoczniowcami solidarni są fryzjerzy - w samo południe brzytwy zawisły w powietrzu - i restauracje, m.in. gdyńska Roksa. Apteki wydają jedynie leki na cito. Na długich trasach tramwaje i autobusy stają tam, gdzie zastała je godzina "W", na krótkich autobusy zjeżdżają do bazy. W WPK OPZZ też poparł "S". W szpitalach transparenty i wiece pod budynkami. Autorytet Związku działa nawet na odległość - stanęły przedsiębiorstwa, w których nie ma "S".

Szybkie prezydium o 14-tej podsumowuje rezultaty - Trójmiasto całe bez Stoczni, Stargard, Tczew, Kościerzyna, Wejherowo bez pudła.

Pani Barbara Gordon - Johnson, niedługo wrocławski Biskupin, dziś USA - do Szablewskiego:

- Wolałabym, żebyście nie strajkowali. W Ameryce krytykują mnie za bezprecedensową lokatę tak wielkiego kapitału w kraju, było nie było, bloku wschodniego. Liczę na waszą pomoc. Szef KZ Stoczni, Alojzy Szablewski - do korespondenta "Regionu" - Negocjacje trwają, angaż nie zostały jeszcze podpisane. Stanać nie możemy, poparliśmy natomiast strajkujący region oświadczeniem i oflagowaniem.

opr. Paweł Kocięba

PROGRAM GOSPODARCZY "S"

PYTANIA

Zapisy okrągłego stołu należą już - zdaje się - do przeszłości. Szczególnie te gospodarcze. Z indeksacją na czele - inflacja wskoczyła na taki poziom, że 80% wskaźnik pozostanie fikcją. Zapisy o zmianie systemu własności są równie nieaktualne wobec nasilającej się, wspieranej odpowiednimi przepisami, akcji uwłaszczania nomenklatury, reforma podatków wydaje się nieralna wobec wygórnijęj rosnącym deficytem i wciąż pustej kasy państwa.

Nik nie pyta o rozwiązania lepsze. Wszystkie programy gospodarcze - w tym również nasze - sprowadzają się do pytania: co jest możliwe?

Minister finansów odpowiada, że możliwym nie jest równoczesne zwiększenie dotacji np. w służbie zdrowia i oświacie. Twierdzi także, że nie można zmniejszyć podatków, bo kasa i tak jest pusta. Jak przelać z jednego

funduszu na drugi i oba utrzymać na należytym poziomie? - to pytanie władzy.

Jak ratować kasę państwa z najmniejszym kosztem społecznym? - to pytanie opozycji. Oba zakładają utrzymanie istniejącego systemu. Dla władzy założenie to jest ze wszech miar pożądane - dla opozycji to smutna konieczność wynikająca z obawy przed reakcją aparatu z jednej strony i tym, co się może stać z rynkiem, budżetem, cenami i reakcjami społecznymi z drugiej. Stoimy przed samymi znakami zapytania. A najpoważniejszy dotyczy problemu, czy wytrzymamy zaciskanie pasa?

Nasi posłowie z troską patrzą na deficyt budżetowy, przebakują o ściąganiu zaległych podatków i z przerażeniem notują kolejne strajki. To rozumieli. A z gospodarki wynika polityka. Już nie tylko z powodu oporu Jędrzejewskiego "S" obawiała się przejęcia rządu - który rząd utrzyma się w takiej sytuacji gospodarczej?! Wygodniej byłoby sformować rząd opozycji po upadku skompromitowanego rządu komunistycznego. Jednak przejmowanie władzy właśnie się zaczyna. Oznacza to próbę postawienia odpowiedzi właśnie na pytanie o granice zaciskania pasa.

Rząd "Solidarności" jest póki co jedynym politycznym pomysłem opozycji na życie. A życie odbywa się również - a raczej przede wszystkim - w gospodarce. Jedyne co mamy - wobec braku programu - to autorytet. Przy jego pomocy nasz rząd będzie się starał o społeczną zgodę na oszczędności, na hamowanie inflacji przez ograniczenie popytu, na ratowanie deficytu przy pomocy tych samych podatków, o których dotychczas mówiliśmy, że grożą ruiną przedsiębiorstw. Innej możliwości nie ma, bo nie ma innego atutu. Nie istnieje postulowany przez Frasińkę na posiedzeniu KKW jasny, kilkupunktowy program gospodarczy, od którego "S" nie odstąpi. Ale przynajmniej zostały pytania.

Co z deficytem budżetowym? Władze zamierzają wypuścić obligacje do obywatelskiego wykupu przez przedsiębiorstwa. Chcą także doprowadzić do konsekwentnego ściągania należności podatkowych i odmawiają finansowania budżetów lokalnych z kasy centralnej, przyznając sobie podatki firm najbogatszych, a województwom pozostawiając najbiedniejsze. "Solidarności" jak dotąd nie odpowiedziała spójną kontrproponcją. Jakie zmiany byłyby możliwe i jakie konsekwencje miałyby obniżenie stopy podatkowej? Np. w Pafa-

chlebna prowokacja

Co można zrobić, gdy RKW zapowiada godzinny polityczny strajk w regionie? Najlepiej wkurzyć społeczeństwo. Jak? Można np. wyłączyć prąd lub odciąć wodę. Łatwiej jest jednak wykonać determinację załogi PTHW (głównego zaopatrzeniowca miasta). Załoga staje, chleba w sklepach nie ma, wszystko idzie na konto Solidarności, bo wtedy już nikogo nie obchodzi, że strajk w PTHW jest strajkiem dzikim, nie prowadzonym przez "S". Potem stały schemat: w telewizji oburzony "zdrowy" trzon społeczeństwa lub komentarz, że ekipę dziennika telewizyjnego chciano pobić za Solidarność i... (lagodniej) za partię - ach ten pluralizm! Musi też być prasa. Np. Słowo Polskie z 18.08. Strona druga. Artykuł Jana Szczerkowskiego "Zastrajkować, zapłokować, zamknąć". Oburzony pan Jan, którego "szlag chce trafić" pisze, że "nikogo specjalnie nie dziwią oflagowane bramy zakładów", bo "podobne rzeczy kiedyś już przerabialiśmy".

Panie Janie, podobne prowokacje również kiedyś przerabialiśmy. Szczerkowski dzień wcześniej był w PTHW, z przyczyn technicznych nie mógł czekać do końca negocjacji, ale "...nie ma się czym ekscytować. Wiadomo, że w wyniku niepowodzenia mediacji wyciągnięty i tu zostanie straszak strajkowy" - Jasnowidz?

Artykuł oburzonego dziennikarza musi mieć odpowiedniego "towarzysza". I proszę, tuż obok mamy stanowisko aktyw (betonu) partyjnego. Beton wzywa do zwarcia szeregów, bowiem opozycja ma "charakter prokapitalistyczny" oraz "coraz brutalniej wchodzi do zakładów pracy", a "niektórzy przywódcy RKW NSZZ Solidarność nie wahają się przed nawoływaniem do strajków czysto politycznych". I dalej: "Stwierdzamy z całą mocą, że powstała obecnie sytuacja realnie zagraża podstawom socjalizmu i procesowi reform w Polsce i całym obozie socjalistycznym". Mamy więc obok siebie oburzony "konstruktywny" beton i oburzonego pana Jana. Freudyci ze Słowa Polskiego katuja naszą podświadomość.

wagu zniesienie podatku od wynagrodzeń pozwoliłoby na odtworzenie zmniejszonej o połowę załogi. Produkcja wzrosłaby ponad dwukrotnie, dalsze ulgi umożliwiłyby inwestycje niezbędne dla odbudowy zużytego w 80% sprzętu. A kasa państwa dostalaby w sumie więcej pieniędzy, niż jest w stanie wydusić drakońskimi podatkami ze słabiutkiego, właśnie z ich powodu, zakładu. Rzecz jasna nie na tym problem się kończy, bo stosunek pieniędzy wypłacanych załozce, do tych, które trafiają do kasy zmieniły się na korzyść załogi, a co za tym idzie inflacji. Ale jest to jedyne ryzyko takiej operacji, zresztą do ominięcia poprzez sprawnie działający rynek papierów wartościowych zdolnych wchłonąć nadmiar gotówki. Przy tym pieniądze z budżetu państwa w sporej części trafiają i tak na rynek w postaci pensji MSW, MON i normalnej sfery budżetowej. Być może zatem po dokładnym obliczeniu okazałoby się, że rozluźnienie podatków raczej zmniejszyłoby owe nakręcające inflację proporcje, lokując gotówkę w inwestycjach. Z podatkami nie jest więc tak, że albo rozleci się skarb państwa, albo przedsiębiorstwa. Jest jak kombinować. Skoro jednak deficyt budżetowy wymaga szybszych rozwiązań - możliwo-

"Wykorzystano was jako narzędzie. Władze wczoraj wiedziały, że możecie stanąć, popieram wasze słuszne żądania, wezmę udział w negocjacjach, ale dajcie chleb miastu" - powiedział przybyły do strajkującej załogi wiceprzewodniczący RKW Bogdan Karada. Rozpoczęły się negocjacje. Udział w nich bierze przedstawiciel wojewody - anioł stróż dyrektora. Dyskusji zaś towarzyszy czuła wymiana spojrzeń między nimi. Załoga żąda 60 tys. Zakład nie ma. Czas leci. Dyrektor - "daję 57". Dalsze rozmowy. "Ja bym zaryzykował te 60 tys." - mówi przedstawiciel wojewody. Dyrektor - "Dobrze, daję 60". Zbliża się 13.00 - kończy się ostrzegawczy strajk w mieście.

Dorota Przerwa

JELCZ NIE STRAJKOWAŁ

Liczący 7 tys. pracowników podwrocławski "Jelcz" nie przyłączył się do ogłoszonego przez dolnośląskie RKW strajku ostrzegawczego. Zapytany o powód tej decyzji przewodniczący Komisji Fabrycznej, Stanisław Pawlicki wyjaśnił, że sytuacja wewnątrzzakładowa oraz umowa z dyrekcją wykluczyły możliwość strajku w tym terminie. "Przedsiębiorstwu grozi cały czas strajk z powodów płacowych, gdyż w niewystarczający sposób opłacani są pracownicy akordowi". Strajk pod hasłami politycznymi mógłby przekształcić się w długotrwały protest ekonomiczny.

Drugim powodem nieprzystąpienia do strajku była umowa z dyr. Dalgiewiczem, który zobowiązał się podnieść pracownikom nieakordowym pensje o 100 tys. zł pod warunkiem, że "w zakładzie będzie spokój".

W Jelczu "Solidarność" jest liczna - do Związku należy ok. 2.300 ludzi. Jednak w odróżnieniu od innych przedsiębiorstw regionu, które nie strajkowały, ale poprzez oflagowanie i wizualną propagandę wyrażały swe poparcie dla akcji - Jelcz zrezygnował i z tej formy.

(erka)

ści podsuwa rządowy projekt obligacji.

Co z własnością przedsiębiorstw? Państwo potrzebuje pieniędzy - jest szansa na pertrakcje. Obligacje zastąpić można akcjami od wartości majątku przedsiębiorstwa. Byłaby to wyprzedaż tego majątku. Kupujący uzyskiwałby proporcjonalny do posiadanych akcji udział w radzie nadzorczej. Skąd wziąć pieniądze na wykup dużego zakładu? Kupowałoby się część - to po pierwsze. Po drugie jest kryzys - cenę rynkową można ustalić np. na 20% nominalnej. Stworzyłoby to motywację dla lokowania pieniędzy w niepepny przeciętę polski przemysł. Jak wykupić tak znaczną część akcji, by mieć realny wpływ na politykę przedsiębiorstwa - pakiet kontrolny? Np. poprzez uprzywilejowanie akcji pracowniczej. W Dzierze akcja taka ma 2 głosy w radzie - pozostałe (w tym akcje skarbu państwa) po jednym. Zamiast 50, wystarczy więc 25%. "Solidarność" pomagała Dzierze ekspertami, poparła ją w kłopotach z ministrem finansów - wykorzystującego ten pomysł programu na restrukturyzację nadal jednak nie ma.

Co ze sferą budżetową? - to znów problem podatków, chociaż fachowcy twierdzą, że sporą część przedsię-

dok. na str. 4

tydzień w zakładach

● W dalszym ciągu strajki i protesty. ● Na 28 sierpnia ustalono dzień ogólnopolskiej akcji protestacyjnej służby zdrowia, pogotowie strajkowe ogłosili m.in. świdnickie "Transmeble", Zakład Rolno-Produkcyjny w Miłkowicach, wałbrzyska fabryka porcelany i Woj. Przeds. Budowlane, Baza Transportu WPBP Nr2 we Wrocławiu, "Instal", Pafawag, Przeds. Robót Wiertniczych we Wrocławiu, zakłady budowlane woj. legnickiego, Zakłady Azotowe w Kędzierzynie. ● Strajkowały "Transmeble" w Świdnicy, Rejony Drog Publicznych w Legnicy, Jeleniej Górze, Wałbrzychu i Wrocławiu (blokada szos). WPTHW Wrocław. ● Uzyskano podwyżki w MPKG Wrocław - 70 tys., WPTHW - 60 tys. ● Żądania: "Instal" - 80, Zakł. Prod. - Rem. Energetyki - 100, "Pafal" Świdnica - 100, Fabryka Porcelany "Książ" - 140, uzdrowisko Szczawno-Jedlina - 150 tys. zł. ● W "Transmeblach" kierownicy w lipcu zarabiali 30-40 tys. Najwyższa wypłata 91 tys. za 260 godz. pracy. ● "NSZZ" "S" nie może dłużej biernie przyglądać się zaistniałej sytuacji i uspokajać załogę, prosząc ją o cierpliwość i zrozumienie, nic jej w zamian nie obiecując" - z oświadczenia KZ "Mera-Pafal" Świdnica. ● Likwidacji central żądają: Zakł. Rolno-Prod. w Miłkowicach, "Wrozamet" (w handlu zagranicznym), Zakł. Budowl. w Legnickiem (chodzi o spółki), "Fadroma". ● Ograniczenia administracji domagają się: "Książ", budowlani z legnickiego, załoga kędzierzyńskich "Azotów". ● Większość zakładów domaga się zniesienia podatku od wynagrodzeń, zmniejszenia dywidend ("Wrozamet" postuluje, by środki zwolnione od opodatkowania, a przeznaczane na inwestycje nie były traktowane jako pozostawiona w zakładzie dywidenda skarbu państwa, co zwiększa fundusz założycielski firmy i w konsekwencji prowadzi do zwiększenia dywidend następnych). ● Tylko gdzieś gdzie pojawiają się postulaty związane z warunkami bhp. ● "Pafawag", któremu grozi plajta chce możliwości wykupu akcji przez załogę. ● Prawie wszystkie zakłady wysuwają postulaty dotyczące reorganizacji pracy przedsiębiorstw. ● MPK stanowczo domagała się przed strajkiem 18.08 zapłaty za nieprzepracowany czas, ostrzegając dyrekcję przed konsekwencjami ewentualnych represji (?). Pod tablicą "S" przy Grabiszyskiej członkowie KO złożyli natomiast przysięgę na świeżo odzyskany sztandar. ● Strajk 18.08 pod hasłem niezależnego od nomenklatury rządu poparła ogromna większość zakładów regionu. ● Dla MPSUK i innych brawa za poparcie dla służby zdrowia. ● Mniejsze dla "Pafawagu" (strajk bez wiecu nie wyszedł), bez braw - Jelcz (strajku nie było - dyr. Dalgiewicz, poseł, obiecał podwyżki pod warunkiem, że będzie spokój) i WPTHW, które dało się wypuścić w strajk "dziki", przyjęty z oburzeniem i wzięty za strajk "Solidarności". ● Tadeuszowi Szwedowi "GR" (autorowi zdjęcia spod wrocławskiej piekarni "Mamut") gratulujemy dziennikarskich kwalifikacji. Kłamać przy pomocy fotograficznego aparatu nie każdy potrafi. ● Przejęta przez p. Piasecką - Johnson Stocznia Gdańska strajkować nie bardzo może. Natomiast wrocławska spółka z o.o. "Wartex" strajkuje. Wiadac wszystko zależy od właściciela. ● Pytanie tygodnia: czy "S" może być silna tylko w słabych zakładach?

CZECHOSŁOWACJA 21 LAT TEMU

21 lat temu, 21 sierpnia 1968 roku wojska pięciu państw Układu Warszawskiego, ZSRR, Polski, Węgier i Bułgarii - przekroczyły granicę Czechosłowacji. Jak podano w nocnym dzienniku Radia Czechosłowackiego "stało się to bez wiedzy i zgody władz państwowych i partyjnych".

Tak rozpoczęła się jedna z najhambniejszych akcji militarnych, w jakiej uczestniczyło Wojsko Polskie. Wobec wkroczenia 240 tysięcznej armii okupacyjnej głównodowodzący wojska czechosłowackiego gen. Svoboda wydał rozkaz powstrzymania się od walki. Wojska interwencyjne o połowę przekroczyły liczebność armii czechosłowackiej. Już następnego dnia czołowi czechosłowaccy działacze polityczni zostali aresztowani i przewiezieni do Moskwy, gdzie przez pszeszło tydzień poddawano ich najróżniejszym formom presji, aby złożyli partyjną samokrytykę i zaakceptowali fakt naruszenia terytorialnej suwerenności swojego kraju.

Tymczasem w samej Czechosłowacji wojska interwentów napotykały na bezprecedensowy w swojej powszechności, zorganizowany bierny opór społeczeń-

stwa. Decydującą rolę w mobilizacji ludności odegrały podziemne stacje radiowe, które nadawały programy przedstawiające stanowiska pozostających w Czechosłowacji przedstawicieli władz politycznych. Podawały one również sposoby walki bez użycia przemocy, listy zagrożonych aresztowaniem, ostrzeżenia i apele. W całej Czechosłowacji zniszczono drogowskazy, plany miast tablice z nazwami ulic. Wprowadzono bojkot żołnierzy-interwentów w sklepach. Akcja "ani kropli wody" doprowadziła np. komendanta jednej z jednostek radzieckich do oferty wypuszczenia wszystkich przetrzymywanych przez niego więźniów politycznych wzamian za cysternę wody. Siła bojkotu była tak duża, że stopniowo zaczęło załamywać się morale interwentów. Już po kilku dniach rozpoczęto wymianę oddziałów pierwszego rzutu. Mnożyły się przypadki otwarcia ognia do demonstrantów. Codziennym życiem obywateli zarządzała czechosłowacka administracja. Oficjalne gazety wychodziły w podziemiu (w tym organ KPCz - "Rude Prawo" - jedyny do tej pory w bloku wydany podziemnie numer pisma partii rządzącej). Nadawano au-

dycje telewizyjne, choć studio w Pradze po gwałtownej strzelaninie zostało zdobyte rankiem, 22.08. Na ulicach większych miast trwały nieustannie wiece i demonstracje poparcia dla uwięzionego w Moskwie I sekretarza KPCz - Aleksandra Dubczeka, popierano też gen. Svobodę, prezydenta Republiki, który publicznie potępił interwencję.

W utarczkach między żołnierzami i ludnością cywilną padali kolejni zabici i ranni. W pierwszym tygodniu lista ofiar obejmowała już przeszło 60 osób i ponad 800 rannych.

Tymczasem w Moskwie czechosłowacką "delegację" (jeśli można tak określić grupę porwanych polityków) zmuszono do podpisania układu. Wybitny czeski pisarz emigracyjny, Josef Skvorecki nazwał to po latach "trzecią czeską efektowną kapitulacją w XX wieku". Po raz trzeci w ciągu trzdziestu lat przywódcy czechosłowaccy ulegli groźbom i szantażom. Zdumione społeczeństwo z radia dowiedziało się od swych dotychczasowych idoli - Dubczeka i Svobody, że wojnę tę przegrało.

Jeszcze rok trwać miało likwidowanie skutków Praskiej Wiosny i przygotowanie tzw. normalizacji. Przez pół roku do objęcia władzy gotowała się neostalinowska ekipa Gustawa Husaka, który zmienił Dubczeka na stanowisku I sekretarza KPCz w lutym 1969r. Długie miesiące trwały gigantyczne czystki w partii u urządach publicznych, za których przebieg odpowiadał ówczesny sekretarz do spraw wewnętrznych i ideologicznych - Miłosz Jakesz. Z pracy wyrzucono setki tysięcy ludzi. Rozpoczął się pogrom partyjnych reformistów i inteligencji twórczej. Granice Czechosłowacji w ostatnich miesiącach 68 roku opuściło 150 tys emigrantów politycznych. Procesu zniewalania i pogrążania się społeczeństwa w apatii nie powstrzymały nawet rozpaczliwe ofiary samospalenia Jana Palacha, Jana Zajica i kilku innych, do tej pory bezimiennych młodych ludzi. Dopiero w tym roku "Rude Pravo" ujawniło, że w ogóle istniały inne takie przypadki.

Pierwszą poważniejszą próbą przełamania husakowskiego neostalinizmu było powstanie w 1977r. Karty 77, niezależnego ruchu na rzecz praw człowieka (...)

Dziś, 21 lat po tamtej interwencji, Czechosłowacja znalazła się na rozdrożu między dołączeniem do nurtu demokratycznych przemian a realizacją rumuńskiego modelu socjalizmu.

Przed samą rocznicą napięcie rośnie. Wzmogła się policyjna inwigilacja i napastliwy ton propagandy. W poniedziałek, 21.08 spodziewane są w Pradze masowe demonstracje. Opozycja obawia się, że władze mogą użyć broni. Kardynał Tomaszek apeluje o czechosłowacki okrążył stół w obliczu społecznego wybuchu...

Dług, jaki zaciągnęliśmy obecnością naszych wojsk, spłacamy póki co uchwałami Sejmu i Senatu. Dla Czechów i Słowaków to bardzo ważne.

Mirosław Jasiński

Mirosław Jasiński - współtwórca i rzecznik "Solidarności" Polsko-Czechosłowackiej. Uczestnik niedawnej delegacji polskich parlamentarzystów, w trakcie której doszło do spotkania z przywódcami tamtejszej opozycji, kardynałem Tomaszkiem i Aleksandrem Dubczkiem.

pytania

cd.

ze str. 3

biorstw (komunikację, oczyszczanie miasta itp.) można uczynić dochodowymi (pomysł znów dotyczący akcjonariatu pracy). Absurd dotychczasowego systemu polega przede wszystkim na tym, że w centralnych dotacjach - obciążonych w dodatku potwornie rozrośniętą administracją, zbrojeniami i policją - giną wszystkie realne koszty i nikt nie wie, co ile kosztuje. Nie ma możliwości zwolnień podatkowych dla przedsiębiorstw, które zechcą same finansować np. szkołę na swoim terenie. Pieniądzy brakuje w budżetach lokalnych i tu pojawia się możliwość negocjacji - dofinansowanie szpitala, szkoły, MPK, mostów itd. w zamian za zwolnienia podatkowe. Wtedy okaże się, co ile kosztuje i na jak wielką sferę nieprodukcyjną stać nasz jak najbardziej produkcyjny przemysł.

Przy okrągłym stole postulowano np. obliczenie realnych kosztów leczenia (i inwestycji w służbie zdrowia) i dostosowanie składek ubezpieczeniowych do tych potrzeb. Bo ZUS powinien płacić na leczenie. Jeśli składki ZUS-u wynoszą obecnie 38% pensji, to nikt nie wie, czy to wystarczy. A kiedy z ZUS-u pokrywa się deficyt budżetowy - jesteśmy oburzeni, ale znów nie mamy pewności, czy deficyt ów nie wynikał z konieczności dofinansowania szpitali.

Co z systemem ubezpieczeń? - ano właśnie: po obliczeniu realnych kosztów możliwe jest stworzenie alternatywnego - związkowego, czy wręcz prywatnego systemu - o tym już pisaliśmy. Możliwe jest również wykorzystanie istniejących miejsc dla związków zawodowych w radzie nadzorczej ZUS, która od niedawna może inwestować ze swego funduszu pozwalając poprzez zyski na obniżeniu składek. Alternatywne ubezpieczenia wymagają stworzenia banku "Solidarności", ale o nim poważnie mówił jedynie Włodek Męcarski z RKW.

Wyobraźmy sobie co stałoby się, gdyby np. Kombinat Międziowy mógł swobodnie dysponować zarobionymi przez siebie dewizami (a mimo sprzedaży nieprzetworzonej na wyroby między jest ich sporo). Gdyby kombinat za te pieniądze kupił za granicą choćby kolorowe telewizory i sprzedawał je na rynku za złotówki - ich cena byłaby niższa od pewexowskiej przemnożonej przez czarnorynkowy kurs dolara. Bo byłoby ich dużo, a kurs dolara w Polsce jest sztucznie wysoki. Stałoby się to tym szybciej, im więcej zakładów prowadziłoby np. takie interesy. Kasa państwa straciłaby w ten sposób ściągane dotąd bez przeszkód dewizy - w podatkach za to zarabiałaby o wiele więcej złotówek, które zresztą zaczęłyby być coraz bardziej wymienne. Swobodna wymiana dewizowa pozwoliłaby zresztą na rzecz jeszcze inną.

Kiedy bowiem mówimy o demonopolizacji musimy zdawać sobie sprawę z tego, że np. Polar nie ma konkurenta w produkcji pralek i lodówek i długo trzeba by czekał na jego pojawienie. Byłoby to przy tym możliwe dopiero wtedy, gdy do konkurencji zachęciłaby inną firmę wysokie ceny Polaru. Realny kurs obcych walut umożliwiałby również międzynarodową konkurencję na naszym rynku. Nie jest przecież prawdą, że Zachód ze swymi technologiami nie jest w stanie wyprodukować strzykawki taniej, niż za 7 tys., które obecnie płacimy ca dolara.

Za wartość pomysłów nie odpowiadamy. Wszystkie one tkwią w głowach mniej lub bardziej fachowych działaczy "S" - na program być może jeszcze się nie nadają. Ale przynajmniej pokazują co jest możliwe teraz. I to, że niekoniecznie musimy mieć do czynienia z wyborem pomiędzy ratowaniem państwowej kasy i sprzeciwem strajkujących załóg.

Przyszły rząd będzie rządem "Solidarności". Jego program powinien być programem "Solidarności". Nowy gabinet nie musi różnić się od poprzedniego wyłącznie zdecydowanie większym autorytetem.

Paweł Kasprzak

KU SUWERENNOŚCI

MICHNIK NAPRZÓD!

Niewątpliwie jesteśmy świadkami politycznego przełomu w stosunkach między Polską a Związkiem Radzieckim. Szczególną rolę zdaje się tu spełniać swoista dyskusja polityków i dziennikarzy, w której z naszej strony najczęściej głos zabiera Adam Michnik, zaś naszych wschodnich sąsiadów reprezentują zarówno przedstawiciele państwa, jak i mass-medium.

Zamieszczony ostatnio w "Moskowskich Nowostkach" komentarz dotyczący wydarzeń w Polsce pokazuje, jak wiele zmienia się w polityce radzieckiej wobec naszego kraju. Podkreślono w nim pokojowy i całkowicie legalny charakter przemian demokratycznych w naszym państwie. Wedle słów autorki oznacza to konieczność zmiany polityki zagranicznej Związku Radzieckiego, bowiem w tym momencie wola polskich wyborców winna mieć podstawowe znaczenie dla radzieckich decydentów. "Ci, którzy wygrali wybory, otrzymali w ten sposób całkowicie legalny i niepodważalny status, w obliczu czego wszelkie inne argumenty powinny zejść na dalszy plan." Po raz pierwszy poddano w wątpliwość rolę PZPR jako jedynego gwaranta interesów Układu Warszawskiego w Polsce. "Zastanówmy się, czy rzeczywiście tylko wąskie grono polityków rządzącej dotąd partii może cieszyć się zaufaniem państw-stron Układu Warszawskiego (...)?"

Wydaje się, że resztę dopowiedział swym ostatnim stwierdzeniem Jurij Gromiński, rzecznik radzieckiego MSZ: "Uważamy za rozsądne oświadczenie Wałęsy, w którym stwierdził, że "Solidarność" liczy się z faktem członkostwa Polski w Układzie Warszawskim."

Rząd Tadeusza Mazowieckiego stwarza szansę na pozbycie się towarzyszącego nam od lat przekonania o zależności od Rosji, czy, inaczej mówiąc, poczucia braku narodowej i państwowej suwerenności. Pozostawiliśmy już poza sobą czasy, w których wobec fałszerstw historii stosunków polsko-radzieckich stać nas było jedynie na głuchy sprzeciw. Po raz pierwszy zmianom w Polsce nie towarzyszy widmo radzieckiej interwencji.

To bardzo wiele, zwłaszcza, gdy sięgnie my pamięcią do roku 81. Nierówna wówczas myśl, by porozumieć się z Rosjanami za plecami PZPR dziś zdaje się urzeczywistniać o tyle, że Rosjanie nie chcą ingerować w to, do kogo w Polsce będzie należeć rząd. Oświadczenie doradcy Gorbaczowa ds. międzynarodowych, Wadima Zagladina, z początku lipca mówiące o tym, że "każdy rząd będzie dla nas partnerem" jest tego oczywistym wyrazem.

Rafał Kosmałski

JARUZELSKI I RAKOWSKI GAŁA WSTECZ

Po oczywistej zdradzie Węgrów kwartet Honecker - Jakesz - Ceausescu - Ziwick z resztką nadziei spoziera na Jaruzelskiego. W końcu to właśnie on współorganizował bratnią pomoc dla Dubczeka, on wprowadził stan wojenny i co najważniejsze - z każdego zakrętu wychodzi mocniejszy. Naiwni podzi-

wiali go, że podczas pamiętnego przesłuchania w OKP nie kopał leżącego, tj. nie obciążał Breżniewizmu odpowiedzialnością za rozprawę z "Solidarnością" nr 1. Naiwni nie rozumieją bowiem, że leżący zawsze może wstać, a nasz generał to jedyny w RWPG przywódca wahadłowy, którego nie zamartwi żaden scenariusz, a już na pewno nie restauracja ancien regime w ZSRR.

Wahadłowy generał posłał do Moskwy tak ulubionego przez naród Rakowskiego, by złożył parę jadowitych donosów na "S" i w obliczu "konfrontacyjnego" oświadczenia Wałęsy z 7 sierpnia przypominał KPZR o ciąży na niej jako na hegemonie międzynarodowym długu. Ogólny sens wizyty można sprwadzić do moralnej dewizy bliskiej sercom wszystkich satelickich pterodaktyli: - Jak żeście nas już raz przywieźli na tych taczankach, to nie zostawiajcie teraz samych. Hegemon oddalił wszakże te uroszczenia słusznie zaznaczając, że pół wieku absolutnej władzy w europejskim kraju za jedną taczankę to całkiem nieźle i chwalił.

Mieczysław Rakowski poskarżył się radzieckiej TV, że "polskie społeczeństwo okazało się nieprzygotowane do przejścia na zasady gospodarki rynkowej". Wałęsa uprawia "dywersję wobec PZPR" oraz "godzi w podstawę", a nawet "podaje w wątpliwość jej istnienie". Szef PZPR uprzejmię donosi, że niektórych akcji opozycji "nie można nazwać przyjaznymi wobec Związku Radzieckiego". Chodzi zapewne o zdjęcie przez tajemniczego opozycjonistę armaty z pomnika wdzięczności i postawienie jej na drodze.

Rzecznik radzieckiego MSZ poinformował wkrótce potem opinię publiczną, a wśród niej i naszych znakomitych mężów stanu, że w Polsce interesuje ZSRR stabilizacja, a nie samopoczucie pterodaktyli.

Paweł Kociąba

WYEKSPORTOWANI ROSJANIE NIE CHCĄ WRACAĆ DO DOMU

Bałtyccy arbuzy

Rdzenna Rosja jest jak wydrążony arbuz - pusta w środku, twarda i gozczyta na obrzeżach - powiedział "Tygodnikowi Polskiemu" Virgilius Czepajtis, sekretarz odpowiedzialny Sejmu Sajudis. W rzeczy samej, Rosjanie w zachodnich republikach to szczególny gatunek człowieka - twardzi, zamknięci w sobie, podstępni - w ciągłym zwarcie z niechętną bałtycką czy moldawską większością zyskali solidarność w ostrym wielkoruskim szowinizmie i sprawną organizację.

W politpsychuszcze, której pensjonariuszem był za wczesnego Breżniewa Władimir Bukowski, pewien stary Łotyż hodował motyla ginącego gatunku - właśnie wtedy jego rodacy stali się w Rydze mniejszością. Motyl jednak nie zginął, przeciwnie - prostuje skrzydła. Piąt ostatnich miesięcy to dla Ludowych Frontów Pribaltiki forsowny marsz ku suwerenności. Bałtyccy Rosjanie, których eksport do Rygi i Talina stanowił os breżniewowskiej polityki narodowościowej, poczuli się nagle jak Turcy w Bulgarii. Zarzewiem konfliktu stała się dyskusja o ordynacja do rad obwodowych i republikańskich. Gdy deputowani przegłosowali wariant dyskryminujący święte upieczonych obywateli (cenzus 2 lat pobytu na terytorium wybranej rady lub 5 lat w republice - dla kandydatów odpowiednio 5 i 10), rada wcześniej utworzonych komitetów strajkowych wezwała Rosjan do strajku powszechnego. 10 sierpnia stanęło ok. 30 przedsiębiorstw, 11-ego i 12-ego dołączyło kolejnych 20.

Rada Komitetów Strajkowych w liście adresowanym do Rady Najwyższej oprotestowała sprzeczną ordynację z Konstytucją ZSRR i... duchem Helsinek. Rada Najwyższa podzieliła ten pogląd i wezwała Estończyków do rewizji dokonania na stronie 6

BEZ KOMENTARZA

Z oświadczenia rządu PRL z 21.08.68

Rząd polski oraz rządy państw sojusznicznych (...), kierując się zasadami nierozważalnej przyjaźni i współpracy oraz zgodnie z istniejącymi zobowiązaniami sojusznicznymi, postanowiły uwzględnić prośbę w sprawie udzielenia bratniemu narodowi i Czechosłowackiemu niezbędnej pomocy.

Decyzja ta jest całkowicie zgodna z prawem państw do samoobrony indywidualnej i zbiorowej, przewidzianym w układach sojusznicznych zawartych między bratnimi krajami socjalistycznymi.

Z uchwały Sejmu PRL z 17.08.69

Interwencja ta była naruszeniem niezbywalnego prawa każdego narodu do samostanowienia i naturalnego dążenia do demokracji, wolności oraz respektowania praw człowieka. Wkroczenie sił zbrojnych do Czechosłowacji odbyło się bez przyzwolenia polskiego społeczeństwa. Sejm uważa za słuszne wyrażenie żalu i ubolewania, a jednocześnie potępienie zbrojnej ingerencji w 1968 roku, która cofnęła proces demokracji w Czechosłowacji.

Z przemówienia Ministra Obrony Narodowej

gen. dyw. W. Jaruzelskiego
1 września 1968. Wrocław

Doświadczenia wykazało, że pomoc była konieczna i że przeszła w porę, że podskórne, dobrze zorganizowane procesy kontrrewolucji wystąpiły na powierzchni, że spustoszenie zasiane w nastrojach części społeczeństwa czechosłowackiego osiągnęło niepokojące rozmiary (...)

Zmasowanej propagandzie reakcji i organizowanej przez nią szyskanom [nasi żołnierze] przeciwstawili zdecydowanie i skutecznie swój odważny spokój, poczucie godności, dyscyplinę, kulturę godną ludowego żołnierza polskiego, godną żołnierzy wszystkich socjalistycznych armii.

20 sierpnia 68 roku Jaruzelski wzywał gotujące się do interwencji jednostki. 31 sierpnia odznaczył i awansował tych, którzy "wykazali szczególną ofiarnością w wykonywaniu zadań bojowych i politycznych" ("Żołnierze Wolności"). Zwycięskie wojsko dekorowane było Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym, srebrnym i brązowym Krzyżem Zasługi oraz specjalnym medalem Za Zasługi dla Obronności Kraju. opr. erka

PRZEŁOM

Premier z Solidarności, rząd kierowany przez Solidarność - jeszcze rok temu głoszącego takie herezje skierowano by do Lubiąża poza kolejną. Służbowe renault, goryle, rządowy gabinet z wielką palmą i blokującym interesantów sekretariatem - to kojarzyło się z Gajosem - aparaczką z "Człowieka z żelaza", nigdy z gdańskim gotykiem. Niech nam jednak nie mydli oczu zewnętrzne atrybuty władzy - za zrujnowany kraj bierzemy odpowiedzialność w momencie bezprecedensowego krachu. Z jednej strony narasta fala rewindykacji nakręcających inflację i poczuciem niepełności, z drugiej odpowiedzialna za ruinę PZPR będzie miała w rządzie raczej więcej niż dwie "dyżurne" teki.

Aktywna polityka to obecnie stąpanie po parapacie na drapaczku chmur - pozując do zdęcia z rączkami Małinowskiego i Józwiaka w podniesionych dłoniach Wałęsa do białej gorączki doprowadził XIV plenum i terenowy beton, zrażając jednocześnie do siebie i nowego rządu naszych rolników ze śliskim na czele. W rezultacie manewru przewodniczącego plenum zarzucilo ex-sojusznikom zdradę, zaś zebrani w Warszawie wojewódzcy prezesi ZSL odpowiedzieli, że ich stronnictwo było i jest traktowane instrumentalnie, ale z tym już koniec. Wielu mówi, że Wałęsa strzelił w dziesiątkę, bo kłódkę się aż miło, a słowo wylatujące gołębiem, wraca kamieniem. PSL-owcy i "S"RI utrzymują natomiast, że od dawna skutecznie buntowali ZSL-owskie doły, od spodu demontując kluby starej koalicji, a Wałęsa podparł tylko skorumpowaną przez PZPR górę. Słowem zdolni lino-skokczkowie mile widziani!

Tyłnymi drzwiami co prawda, weszliśmy jednak do wielkiej koalicji. Bardziej ona prawdę mówiąc półśrednia niż wielka, bo Mazowiecki ze sztabem dyktuje warunki, a dotychczasowy hegemon biega za ubogiego krawego i żebrze o cztery resorty. Nie o takiej koalicji myślał Bisztyga zaraz po przegranych przez wiodącą siłę wyborach, lecz wobec jej obecnego rozkładu, dobre dla nich i to. Punkt ciężkości realnej władzy centralnej jest już całkiem gdzie indziej - w rękach wąskiej ekipy wokół Jaruzelskiego, czerpiącej swą siłę z zakrojonych na karaibską modłę uprawnień prezydenckich i poparcia wojska (w znacznie mniejszym stopniu MSW). Dlatego srogie stalinowskie pòhukiwania na plenum ucichły jak batem uciął, gdy przedstawiciel armii oświadczył, że wojsko nie widzi możliwości powtórki.

Co czeka Mazowieckiego ze strony Jaruzelskiego, partyjnych ministrów oraz aparatu państwowego i gospodarczego? Zdecydowanie nic dobrego. Nasi reformatorzy napotkają przypuszczalnie podwójną obstrukcję - sabotaż zachowawczego prezydenta i ratującą skórę nomenklatury. Tej ostatniej nie możemy nawet przekupywać pseudospółkami, bo gospodarka i społeczeństwo tego nie wytrzymają. Partyjny reformator nie od dziś kojarzy się z pewnym Zambijczykiem, który musiał obciąć sobie rękę siekierą, żeby ocalał od śmierci w paszczy krokodyla.

Na co może liczyć solidarnościowy premier skrupowany takim układem? Być może na szybką ewolucję w łonie ZSL i SD, szczególnie w klubach parlamentarnych i na pewno - na nas. Już teraz, przed lokalnymi wyborami, do każdej rady narodowej wejść mogą obserwatorzy z prawem wglądu w dokumentację. Jest to znakomita okazja do dwóch rzeczy naraz - społecznej kontroli wprowadzania w życie sejmowych ustaw i ministerialnych zarządzeń w gminie, dzielnicy i województwie oraz budowy gabinetów cieni, tyle, że dwa piętra niżej od planowanego niedawno w Warszawie. Jest to też szansa dla wszystkich grup określających się jako polityczne - mogą wesprzeć kreowany przez opozycję rząd, wchodząc jednocześnie przebojem w tkanę życia społecznego i gospodarczego. Procent głosów oddanych na ich kandydatów w nadchodzących wyborach terytorialnych będzie prostą funkcją ich operatywności. Jeśli nasze partie, grupy i stowarzyszenia istotnie wesprą Mazowieckiego od dołu, straci na aktualności twierdzenie Kuronia, że nowa koalicja silna jest jedynie w parlamencie.

Proces dziejowy nigdy nie przebiega liniowo - posuwa się najczęściej rozchwianym meandrem, w ciężkie zakłopotanie wprawiając bieżących obserwatorów. Ten proces ma jednak swoją żelazną logikę, która najwyraźniej objawia się w chwili przełomu. Od 1917 komunizm nieubłaganie się rozwijał, po 1945 jak burza szedł przez dekolonizującą się Azję i Afrykę. Od połowy lat 70-tych ekspansja wyraźnie osłabła, ale odwrót nastąpił dopiero w Afganistanie i w Polsce. Tam sprawiła to bohaterka walka zbrojna - tutaj mądrze prowadzony obywatelski ruch masowy. Pierwszy opozycyjny premier w krajach bloku zwiastuje totalitaryzmowi rychły zgon.

Paweł Kocięba

tońskiej debacie, litewskie Jedinstwo oraz organizacje Rosjan litewskich i moldawskich zaczęły budować sędz komitetów strajkowych

Jedność imperium zatrzęszczała w szwach - nawet na Kaukazie ruina breżniewowskiej doktryny narodowościowej nie postępowala w takim tempie. Wielkoruska frakcja w polibiuurze (Łukjanow) pchała bałtyckich Rosjan do gwałtownych wystąpień.

Gorbaczowa wydarzenia postawiły pod ścianę. Parę miesięcy temu, gdy w jednej z tallińskich fabryk miejscowi pobratymcy żądali od niego, by przyłączył wschodnią Estonię do obwodu leningradzkiego, zaprosił ich z powrotem... do Rosji. Teraz unikał jak ognia wyraźnych deklaracji, a trzeźwych i umiarkowanych Estończyków zakulisowo zachęcał do ustępstw.

Paweł Kocięba

PLANETA

Tytusa Czartoryskiego (rolnika, działacza podziemia, autorytetu w środowisku RI) spotkałam z dwiema butelkami mleka.

- ?
- Moja krowa pojechała za granicę.
- Na wczasy?
- W każdym razie zapłaciła za ten wyjazd głową, podobnie zresztą jak większość Polaków.

- Tak się teraz porobiło, że polskim zwierzętom nie oplaca się żyć ani umierać w kraju.

pieniądz musi być oparty na chlebie

(rozmowa nieautoryzowana)

Tytus Czartoryski: - Urynkowanie? To slogan. Samo ogłoszenie, że jest wolny rynek tego rynku, niszczonego skutecznie przez kilkadziesiąt lat, nie stworzy. Równie dobrze zdziałałby dekret pozwalający od dzisiaj na prywatne wysyłanie rakiet na Księżyc. Praktyczny tego skutek w polskiej astronauce będzie podobny do praktycznego skutku urynkowania w rolnictwie. Czyli na razie żaden. Jest to proces, który wymaga czasu. I budowy kilkuset tysięcy, w skali kraju, małych przetwórci produktów rolnych stwarzających rolnictwu alternatywny rynek. Nie można wmawiać ludziom, że wszystko zmieni się na lepsze nocą z 1 na 2 sierpnia.

Na razie mało się dzieje. Gdyby państwu faktycznie zależało na uruchomieniu produkcji rolnej - stymulowałoby ją cenami. Ale rządowi wyraźnie na tym nie zależy. Nadal istnieje monopol państwowy na skup żywności, skutecznie blokujący produkcję przez zaniżanie cen skupu.

W normalnych warunkach ludzie są zainteresowani przerobem żywności. Nawet u nas, po wojnie, gdy nie byliśmy jeszcze tak bardzo zaawansowani na drodze do socjalizmu - w Obornikach było wielu rzeźników. Codziennie rano wyruszała na wieś i skupowała (ceny ubijając na miejscu) zwierzęta. Przetwarzali je sami i mięsa nie brakowało. Dziś bycie rzeźnikiem, podobnie jak i rolnikiem, jest nieopłacalne (!).

Polacy mają wrodzoną skłonność do rolnictwa i hodowli. Widzę przecież jak umiejętnie w ukryciu, za garażami hodują zwierzęta. Z jakim talentem i fachowością to robią. I jakie te zwierzęta są zdrowe.

Na pewno funkcjonuje jeszcze przywiązanie do ziemi. Na pewno istnieje satysfakcja z inspirowania jej do dawania plonów, ale teraz ziemię traktuje się jednak inaczej niż kiedyś - bardziej zarobkowo. Przemysł sprawił, że przestała być jedyną żywiciela, a mass media, że wszyscy mają doskonałe pojęcie o tym, jak wygląda luksus. U nas przy takiej dezorganizacji rolnictwa i tradycyjnym gospodarowaniu (małe pola) rolnik musi pogodzić się ze znacznie niższym poziomem życia - bez żadnych rekompensat. Stąd dorabianie w mieście i ucieczki. Są wsie, gdzie jeszcze niedawno było 30 gospodarzy, teraz jest dwóch. Dalszej

bałtycki arbutus

dokonczenia ze strony 5

zi stanowiska przed 1 października. Konfrontacja tym bardziej pikantna, że litewska Rada grubo wcześniej ogłosiła, że prawo ZSRU obowiązuje w republice jedynie w punktach niesprzecznych z prawem wewnętrznym Litwy. Wszystkie radykalne ugrupowania niepodległościowe Estonii uznały wileński precedens za idealną odpowiedź na ultimatum Moskwy, jednak Rada Najwyższa republiki i I sekretarz Vialas pośpiesznie skapitulowali, obiecując ponowne rozpatrzenie uchwały. Moskwie zależało na czasie, bo na wieść o es-

ZIEMIA PLANETA ZIEMIA PLANETA ZIEMIA

ucieczce rolników na np. osiedle Muchobór Mały czy Mikołajów zapobiegna pewnie wysokie ceny żywności w mieście i trudności w jej zdobyciu. Nic z tego jednak dla miasta nie wyniknie. 90% wyobraźni ludzi zajmuje teraz jedzenie. Mając możliwość zaspokojenia tej potrzeby nawet w mizernym gospodarstwie, a wiedząc, że za nadwyżki i tak sobie niczego nie kupi, rolnik będzie produkował tylko dla siebie. Nadprodukcja byłaby działalnością charytatywną. (Można jeszcze oczywiście zastanowić się nad metodą zabierania chłopu produktów rolnych, ewentualnie samego chłopca).

Wygląda na to, że rząd, który przez kilkadziesiąt lat stosował celowo fatalną politykę rolną - postanowił nie mieć teraz żadnej. Jest to co prawda lepsze, ale jeszcze lepiej byłoby mieć dobrą politykę rolną. Zamiast z rozpaczą wymyślać różne teorie na temat rolnictwa i przechodzić przez plot obok otwartej bramy może skorzystać z doświadczeń państw którym się bardziej udało. Doszły one do takiej kondycji rolnictwa po kilkadziesiąt latów faworyzowania go. Rolnik, który skazuje się na pewnego rodzaju wygnanie cywilizacyjne musi dostawać więcej. Państwo powinno zrefundować mu to, co w wyniku tego traci. Rolnicy samowystarczalnej rolni - czy Angli należą do najbogatszej grupy społecznej.

Teraz jest, potencjalnie, dobra koniunktura dla rolnictwa: mało produkujących, dużo czekających na produkcję. Gdyby zaczęły działać normalne mechanizmy ekonomiczne, byłby fantastyczny rynek. A teoretycznie (oczywiście) jeśli jest rynek to tylko produkować.

Trzeba rzucić rolnictwu wszystkie pieniądze i zacząć walczyć od początku. Gdyby wieś dawała większe szanse niż inne zawody, to siłą rzeczy napłynęli by do niej ludzie zdolni i energiczni. Ale by taką politykę móc zastosować trzeba wyjaśnić ludziom, że muszą zrezygnować niemal ze wszystkiego co nie jest jedzeniem. Jeśli chcą mieć jedzenie. Inaczej nie będzie ani jedzenia ani tego "wszystkiego".

Po jakimś czasie miasto będzie mogło odebrać wsi pieniądze. Wsi, która potrzebowała będzie coraz więcej środków produkcji. Jak trafnie ktoś powiedział: pieniądź dany robotnikowi zwiększa popyt na konsumpcję, a dany rolnikowi zwiększa popyt na środki produkcji.

Są to oczywiście metody. Obawiam się jednak, czy mamy siłę przebicia w sejmie, proporcjonalną do wagi problemu wyżywienia kraju.

Tytus Czartoryski prywatnie - ma dość walki z biurokracją i innymi siłami, które od około 10 lat blokują jego inicjatywę. Postanowił nie liczyć na kredyty, pozwolenia, pieczętki i pracować od czasu do czasu za walutę wymienną, co pozwoliło mu już kupić parę maszyn rolniczych. I ma nadzieję, że walka z PGRem o odkupienie ziemi skończy się jego sukcesem. I chce zostać.

Rolnik jest częścią przyrody, jest od niej zależny. Rolnictwo to gra polegająca na wiedzy, doświadczeniu i intuicji. Jeśli przez bezrozumną politykę niszczy się przyrodę - to sam dzieje się z rolnikiem - równie bezradnym jak ona. W niszczeniu środowiska można osiągnąć duże sukcesy, ale błąd bezrozumny - powiedział mi na zakończenie rozmowy T. Czartoryski.

Renata K.

Wrocław i okolice

JAK ZOSTAĆ POSIADACZEM ZIEMSKIM - KRÓTKI PORADNIK DLA TYCH, CO CHCA

*** W województwie wrocławskim w 1987 roku było:

- * gruntów ornych 330.063 tys. ha
- * sadów 3.860 tys. ha
- * łąk 48.866 tys. ha
- * pastwisk 28.134 tys. ha
- * lasów 123.972 tys. ha

*** By stać się posiadaczem któregoś z wyżej wymienionych ha, można je nabyć od prywatnego właściciela lub z Państwowego Funduszu Ziemi. W obydwu wypadkach trzeba mieć kwalifikacje (dyplom szkoły czy kursów rolniczych lub składane przed notariuszem oświadczenie ustne, że dwa lata pracowało się bezpośrednio w produkcji rolniczej). Jeżeli chcemy zakupić ziemię z PFZ musimy być wyznaczeni przez naczelnika gminy, potem idziemy do Banku Spółdzielczego (cena), do notariusza, do komórki PFZ, itd, itd.

Nie wolno nam kupić mniej niż 2 ha - podobno, żeby nie rozdrabniać. Lasu na pewno nie kupimy, bo prawo pierwokupu ma państwo.

*** Jak ktoś ma ochotę, to czeka na niego ziemia w Miliczu (1800ha), Zmigrodzie, Wińsku (1237ha), ogółem Państwowy Fundusz Ziemi dysponuje 21 tys. 432 ha ziemi. Brać, przebierać.

*** Ceny. Na podstawie Dziennika ustaw nr 10 dowiadujemy się, że cena na ziemię jest w obliczana w zyto-kwintalo-klaso-powierzchnio-ziolnych. To znaczy: Bierze się pod uwagę cenę 1q zysa (obowiązująca do podatku rolnego), mnoży się przez klasę ziemi (np. I kl. -145q, VI kl. -15q), a dalej przez ilość ha. Zeszłoroczna cena 1q zysa - 4450.

*** Jeżeli będziemy kupować od Państwowego Funduszu Ziemi, to warto wiedzieć, że powstał on na podstawie dekretu o osadnictwie rolnym 6 IX 46 i miał się zajmować rozdawaniem ziemi odzyskanej. W tym czasie w centralnej Polsce obowiązywały przepisy Reformy Rolnej. Tak było - a jest? Zasoby PFZ powiększają się, bo rolnicy przekazują ziemię państwu za emerytury i renty. Brakuje następców. W naszym województwie w 1985 - 714, w 86 - 901, w 87 - 943, w 88 - 745.

*** W 1988 r średnia wielkość gospodarstwa wynosiła 5,89 ha, przy średniej wydajności z ha ok. 30q. Dla porównania NRD 43q, RFN 47q, Dania, Holandia 60-70q.

*** Gdyby się nam urodziła nadwyżka, możemy sprzedać. Podobno w tym roku się to opłaca, bo ceny zmieniły się ostatnio kilkakrotnie i wynoszą 11.5 tys. za 1q zysa i 14.220 za 1q pszenicy. Plan skupu w tym roku wyznaczony przez Państwowe Zakłady Zbozowe wynosi 220 tys. ton (skupiono 195 tys.) Zboże w tym roku jest w znakomitym gatunku.

*** Jeśli już powzięliśmy decyzję zostania ziemianinem, to za sąsiadów mieć będziemy: przesiedleńców z lwowskiego i stanisławowskiego, tarnopolskiego, łemków, Jugosłowian (są w naszym województwie całe wsie), Rumunów, Greków, Ukraińców, Cyganów,

autochtonów, mieszkańców całej Polski, którzy przyjechali w 40-tych latach zdobywać dziki zachód.

*** Mając ziemię, można liczyć na skarb. Tak zdarzyło się w Środzie Śląskiej na wysypisku. Grzebiąc głębiej można dojść do coraz starszych pokładów - i okazuje się, że pierwszym właścicielem tych terenów był poznany całkiem niedawno (1987/8) pan Homo Erectus - 500 tys. lat przed naszą erą. Miał czaszkę o pojemności 1000 mm - zbierał, polował, robił sobie różne narzędzia. Palił i miał szajlas.

Spotkano go w kopalni gliny pod Trzebnicą. W Sobótce natomiast mieszkali inni, o których na dobrą sprawę niewiele wiadomo, poza tym, że czcili Słońce. I robili kamienne rzeźby. Naukowcy się spierają o to, kto to.

*** Lasy i wody to osobny temat. W lasach są zwierzęta - 1 kg dzika w skupie "Las" - 1800 zł, sarny - 3000 zł, jelenia 1850 zł. Natychmiast po transakcji trafia to do RFN. Był czas, że w rynku zaczęli nas wypierać farmerzy z Nowej Zelandii fałszując mięso kangurem, ale kangury przepędzono i nadal nasze dziki je się na saksach.

We wodach jest syf. I ryby też. Najczystsze Barycz, Widawa.

Mikroklimat jest w Sulistrowiczkach, Obornikach, Miliczu. Tam warto zamieszkać.

TAK W NAJWIĘKSZYM SKRÓCIE WYGLĄDA NASZO OBRONĄ GOSPODARCZĄ - POLECAMY ZIEMIANSKIE ŻYCIE.

Wszystkie informacje były zbierane w odnośnych urzędach administracji państwowej w dniach 18-19 sierpnia. Dziękuję bardzo za pomoc.

Barbara Piegdon



foto: NAF Dementi



KOMINIARZE NOKAUTUJĄ LIDERA

20 sierpnia, upalne niedzielne popołudnie - cały Oltaszyn drży od krzyku tysiąca gardeł - Florian, Florian, Florian - dziękujemy. Niezorientowani właściciele oltaszyńskich willi i przypadkowi przechodnie dopytują się co to za jeden, ten fetowany Florian i za co mu tak dziękują.

Piłkarze klubu Spółdzielni Kominiarskiej "Florian" wyeliminowali z Pucharu Polski wicelidera ekstraklasy - Zagłębie Lubin. W poprzedniej rundzie młodzieżcy kominiarze odesłali do domu inne Zagłębie - tym razem wałbrzyskie, wicelidera II ligi. Jak widać oltaszyńskie kominy nie służą wiceliderom, szczególnie potentatom węgla i miedzi.

Druga minuta - drobniutki blondynek precyzyjnie dośrodkowuje z prawej flanki i najstarszy z Florianów Rysiu Przybyśławski zwany Globusem potężnie uderza głową - słupek. Chwilę później Sławek Wrótny dwukrotnie z najbliższej odległości strzela w golkipera lubinian, Koszarskiego. Tymi akcjami "Floriana" mogłyby się zaczynać najwybredniejsze programy piłkarskie sieci satelitarnej. I wreszcie feralna 10 minuta - reprezentant Polski Dariusz Marciniak ucieka obrońcom i półgornym strzałem zdobywa prowadzenie dla ligowców. - Dobrze,

jak wyjdą z tego bez dwocyfrowki - komentują wytatuowani znawcy. Druga połowa to koncert kominiarzy wspomnianych szaleńczym dopingiem uszczęśliwionej publiczności. Ludzie przecierali oczy - kto tu gra w I lidze? W 50 min. znowu pokazał się Przybyśławski - zegarmistrzowskim passingiem wypuścił Krzysia Pawłowskiego, ten jak van Basten minął w pełnym biegu obrońcę, zwodem położył bramkarza i... 1-1. Chwilę później potężny Kudyba uzyskał głową prowadzenie dla Lubina, ale to już było wszystko. Końcówka należała do "Floriana" - 5 min przed końcem nastąpił replay akcji duetu Przybyśławski - Pawłowski. Ten drugi zachował się jak Platini w pamiętnym półfinale z Portugalią na Euro 84 - położył obrońców, bramkarza i huknął do pustej bramki.

Rozstrzygnięły karne: drobny i kędzierzawy Piotrek Kaczmarek wspaniałymi robinsonadami broni strzały Kubota i Kudyby i... Zagłębie za burtą. Eksplodujące, sto lat słychać było na petli siódemki.

Prezisi, kariery, egzotyczne zgrupowania, stumilionowe kontrakty, potężni sponsorzy, lewe kasy - naprzeciw jedenastu chłopaków, którym szmal nie odebrał radości z piłki. Gdyby tak jeszcze było w życiu...

Paweł Kocięba

TYLKO W BLOKU jest taki ktos...

Ma samochód z telefonem, 9 klinik, 2 fabryki, samoloty do dyspozycji, mieszkania i domy na wsi, 53 wierzchowce (3 razy w tygodniu relaks na koniu), 2 jachty po 200tys. \$(dla pracowników, by mieli gdzie wypoczywać), statek za 52 mln. \$, który po remoncie za 12 mln. \$ będzie pływającym szpitalem, olbrzymi samolot transportowy, również przerobiony na szpital (latający), 2 gospodarstwa rolne (6 tys. akrów), stado 650 mlecznych krów (część zysków dla państwa, część dla szpitali), klub jeździecki (150 wierzchowców). I twierdzi, że jest to realny socjalizm.

To wszystko i wiele innych interesujących rzeczy ma Swiatosław Fiodorowicz - światowej sławy chirurg oka, wynalazca metody leczenia krótkowzroczności. Sciąga ona do jego klinik 220 tys. osób rocznie z całego świata. S. Fiodorowicz został menagerem w wielkim stylu na fali pieriestrojki - wcześniej równie skutecznie, ale bez większej sławy i pieniędzy operował w cieniu bardziej zasłużonych kolegów.

Jego metoda leczenia krótkowzroczności budzi zainteresowanie ale i, na razie, rezerwę w kołach fachowców. Amerykanie twierdzą, że jakkolwiek jest świetna, zdarzają się wypadki "przedobrzenia" korekcji krzywizny rogówki, co z kolei uniemożliwia pacjentom widzenie z bliska. Francuzi natomiast są zdegustowani metodą operowania przypominającą taśmę montażową (8 ruchomych łożek na podobieństwo sprężyn umocowanych wokół środkowej osi. U 8-u węzłowi stoi 8-u chirurg-

gów, a każdy z nich widzi tylko oko pacjenta. Wykonują swoją część zabiegu, po czym koło robi 1/8 obrotu, -następni chirurdzy sprawdzają robotę poprzedników i przystępują do swojego etapu operacji. Rozmowy prowadzą przez mikrofonik i słuchawki. (Łagodna muzyka w tle). S. Fiodorow twierdzi, że Francuzi będą opierać się jeszcze tylko 4 lata i planuje zakładanie swoich klinik tam i na całym świecie. Zarabiają mniej niż zarabiali na Zachodzie, ale... Lekarze mają do 19 tys. \$ rocznie, sam szef 35 tys. \$, pielęgniarki 6.660. \$ rocznie. A do tego dodatki w postaci własnych domów, jachtów, koni w dni wolne od pracy. Wszyscy się uśmiechają.

S. Fiodorow ma 62 lata. Zarządza i operuje (3 razy na tydzień). Zamierza postawić hotel na 250 łożek i klinikę na przedmieściu Moskwy, a buduje mu je największe przedsiębiorstwo budowlane we Francji. Zamierza założyć hodowlę koni na sprzedaż (razem z zarządcą stadniny, synem włoskiego fizyka atomowego, Tito Pontecorvem, który zniknął ze świata w 1950 r. i pojawił się 5 lat później w Moskwie). Za pośrednictwem satelity rozmawia z podwładnymi, których widzi na monitorach, a na ścianie gabinetu (11 km od Kremla) ma zdjęcia Lenina, Gorbaczowa i Fidela Castro.

Śpi 5 godz. na dobę, ale zamierza mniej jak rozkręci interesy.

na podstawie "Zarządzania na świecie" 6/8 '89 opracowała Renata K

w tym roku po 40-letniej walce, zniesiony został normatywny ograniczający powierzchnię budowanych mieszkań. I natychmiast któryś z wiceministrów resortu gospodarki przestrzennej i budownictwa nakazał w stosownym piśmie stosowanie dotychczasowych normatyw. ● Ogłoszenie: Cięcie kamienia, bloki, kamienie polne i inne - krótkie terminy - Warszawa, tel. znany redakcji. ● W krakowskim w spichrzu zbożowym ziarno suszy się przy pomocy suszarki spalinywej napędzanej silnikiem spalinowym Diesla. Wydzielany przy okazji rakotwórczy związek benzo(alfa)piren dostaje się wg fachowców tylko do lusek. Polecamy zdrowe, szczególnie dla żoładkowców, drogie otręby zbożowe

● Najtańszy pogrzeb w Krakowie - 189tys. zł. ● Śląsk: pietruszka - 0,3 ołowiu, buraki - 0,2 ołowiu i 0,17 kadmu, marchew - 0,9 ołowiu i 0,18 kadmu, seler - 1,1 ołowiu i 0,49 kadmu, podroby - od 0,9 do 4,92 kadmu (mg/kg - za Katowickim Instytutem Ochrony Środowiska). ● Przy zawartości przekraczającej 2mg/kg azotanów w jarzynach można już w stosunku do producenta (przy pomocy "Sanepidu") wyciągnąć konsekwencje, których wyciągnąć nie można, albowiem instytucja ta nie ma możliwości stosowania jakichkolwiek sankcji. ● Już 10 lat święty Franciszek z Asyżu jest patronem ekologów. ● CSRS - na planowanych w tym roku 1900 przyjęć na łono partii, dotychczas zgłosiło się 500 chętnych. Zaniepokojenie. ● Węgry - kierownik Wydziału Naukowego Instytutu Spraw Międzynarodowych nie wykluczył ewentualnej konfrontacji zbrojnej między Węgrami i Rumunią. ● Wg kodeksu Indian Kuna, kłócający się i obrzucający obelgami winni przywieźć do osady trzy zbiorniki żwiru w ciągu dnia. Zaś uczestnicy bójki - 10 zbiorników (również żwiru) w ciągu 4 dni.

● Rumuńska nauczycielka opuściła Słodki Pocałunek Ojczyściej Ziemi, Księżca Gracji, jak również Bijące Źródło Żywej Wody i Samą Prawdę - przepływając (w 9 miesiącu ciąży) Dunaj na granicy Rumunii i Jugosławii. ● Ostatnio na ekrany kin polskich wchodzi nowe (zaledwie kilkunastoletnie) Jamesy Bondy - agenty 007.

● Podśluchiwanie rozmów w asyryjskich haremach karane było obcięciem ucha lub 100 batami. ● Przywódca skrajnej prawicy francuskiej doszedł ostatnio do wniosku, że "nie wszyscy Żydzi są źli". ● Amerykańskie dostawy broni do krajów Trzeciego Świata zwiększyły się w ub. roku o 66% - do poziomu 9,2 mld \$. Natomiast radzieckie dostawy broni do tych krajów zmniejszyły się o 47%, co daje 9,9 mld \$. Trzeci Świat zaopatruje się jeszcze w ten artykuł pierwszej potrzeby w RFN, Chinach, Czechosłowacji i innych (za New York Timesem). ● W czerwcu Polacy, wychodząc do sklepów upychali po kieszeniach 3,6 bln żywej gotówki, resztę - 5,4 bln trzymali w domu. ● O 30% wzrosła ilość przestępstw kryminalnych, zaś dla wyrównania, spada wykrywalność. Wykrywalność włamań do mieszkań prywatnych wynosi obecnie w porównaniu do 45,4% 16 Japończyków przejechało 5m na jednym rowerze.

opr. Renata K.

Adres redakcji: plac Czerwony 1/3/5
REGION Telefon: 55-97-41,
 55-55-11 w. 283 (do 15.00), 21-53-89
 (wieczorem i w nocy). Prosimy o regularną informację, a zainteresowanych o kontakty. Numer zamk. 21.08.1989r.
 Druk: RKW NSZZ "S"